

Morsztynów — Leliwa (półksiężyc z sześcioramienną gwiazdą), zaś w tarczy na portalu — kotwica. Problem ten autor rozwiązuje, sugerując przekucie pierwotnej Leliwy na kotwicę, którego miałyby dokonać albo ksiądz Walery Pogorzelski (jego staraniem wmurowano portal w 1925 r.), albo jakiś nieznany konserwator. Hipoteza ta nie została jednak poparta żadnymi argumentami i jest czystą spekulacją autora.

Pora na kilka słów podsumowania. Omawiana praca wypełnia istotną lukę w badaniach nad dziejami Sieradza i Sieradzkiego. Bodaj największą zasługą autora jest dokonana po raz pierwszy konfrontacja wyników badań archeologicznych na Wzgórzu Zamkowym z relacjami pisanymi i badaniami historycznymi dotyczącymi zamku. Jej rezultat stanowi udana próba odtworzenia faz rozwoju architektonicznego budowli. Autor podjął się trudnego (z uwagi na całkowity brak wyobrażeń ikonograficznych) zadania rekonstrukcji jej wyglądu po renesansowej przebudowie w XVI w. Wartością samą w sobie są także dołączone do pracy aneksy zawierające źródła: inwentarze i opisy zamku, a także ryciny. Praca nie jest monografią sieradzkiego zamku — raczej otwiera pole do dyskusji, niż rozwiązuje związane z jego historią problemy badawcze. Dokładniejsze odtworzenie struktur przestrzennych budowli w poszczególnych fazach rozwojowych wymaga bowiem dalszych badań naukowych. Praca Olszackiego stanowi jednak dobry punkt wyjścia do podjęcia pogłębionych kwerend archiwalnych oraz badań terenowych, które umożliwią udzielenie pełniejszych odpowiedzi na postawione w niej pytania.

Grzegorz Wierchowski
Sieradz

Aleksander Łupienko, *Przestrzeń publiczna Warszawy w pierwszej połowie XIX wieku*, Polskie Towarzystwo Historyczne, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2012, s. 183.

Podjęty przez Aleksandra Łupienkę temat wynika z rosnącego wśród polskich humanistów zainteresowania przestrzenią. Tzw. zwrot przestrzenny w humanistyce, związany z nazwiskami Michela Foucaulta, Gillesa Deleuze, Henri'ego Lefebvrea czy Karla Schlegela, zaowocował pojawieniem się nowych dziedzin nauki z prefiksem geo-, geohistoria zajmuje tu ważne miejsce. W badaniach tych przestrzeń nie przestała być traktowana geograficznie, ale jednak pojmowana jest także, a może nawet przede wszystkim, jako kategoria związana z obliczem społecznym i tożsamością grup mieszkających w określonej lokalności, także z kształtem szeroko rozumianej kultury. Z tego nurtu wypływają również popularne dziś konstrukcje *urban studies*, w których badania miasta i miejskości prowadzone są w zgodnym chórze wielu dyscyplin naukowych. Tytuł omawianej pracy wydaje się jednak wskazywać na jeszcze jedną ważną inspirację intelektualną związaną ze znaną, choć już niezbyt nową koncepcją Jürgena Habermasa — sfery publicznej jako przestrzeni, także i abstrakcyjnej, gdzie jednostki wymieniają poglądy i wiedzę. To tam kształtować się miała coraz bardziej wpływowa od poł. XVIII w. opinia publiczna.

Takie intelektualne korzenie książki Łupienki budzą równocześnie zainteresowanie i obawy. Pytanie o to, jak w Warszawie pierwszej połowie XIX w. kształtowała się przestrzeń publiczna, w której dochodzić mogło do formowania się opinii publicznej, jest bez wątpienia bardzo istotne. Pamiętać trzeba bowiem, że w omawianym okresie Warszawa miała wyjątkowy charakter. Właśnie wyrastała na terenie ziem polskich na metropolię. W 1830 r. liczyła ok. 140 tys. stałych mieszkańców, gdy tymczasem Kraków miał ich ok. 25 tys., Poznań ok. 30 tys., największy zaś w Królestwie Kongresowym po stolicy Lublin liczył ich zaledwie 13 tys. Ten demograficzny sukces łączył się ze stołecznym charakterem miasta. Tu rezydowały władze najwyższe Królestwa Polskiego doby autonomicznej, działały liczne urzędy, sądy, do września 1831 r. obradował sejm. Było to także do roku 1831 żywe miasto uniwersyteckie. Tu również powstawały pierwsze organizacje społeczne (np. Towarzystwo Dobroczynności czy Towarzystwo Przyjaciół Nauk). Funkcjonowały teatry. Warszawa bez mała monopolizowała rynek gazet i czasopism. Była też najważniejszym centrum aktywności konspiracyjnej. Co w omawianym temacie bardzo ważne, w perspektywie międzyaborowej była postrzegana jako niepodważalne centrum życia narodowego — „jedyne zbawienia palladium”, jak mówiono o niej z emfazą w czasie powstania listopadowego. Wreszcie Warszawa to miasto od początku XIX w. wyraźnie i systematycznie modernizowane i modernizujące się, skąd impulsy rozchodziły się znacznie poza granice na połę niezależnego państewka, którego była stolicą. W tej sytuacji wybór terenu obserwacji został przez Łupienkę dokonany wyjątkowo trafnie.

Wątpliwości budzić może natomiast zakres chronologiczny książki. Obejmuje ona lata 1815–1855/1856 i właściwie trudno te ramy obronić. Są to czasy panowania w Królestwie dwóch kolejnych carów, Aleksandra I i Mikołaja I. Jak się to ma do problemu funkcjonowania przestrzeni publicznej w Warszawie, autor nie objaśnia. Oczywiście przy takim temacie trudno o łatwe i ewidentne granice chronologiczne, jednak w tym wypadku konsekwencją takiego wyznaczenia chronologii książki staje się umieszczenie poza obszarem refleksji m.in. manifestacji warszawskich sprzed wybuchu powstania styczniowego. Szkoda, bowiem gdyby je przeanalizować, badany temat zyskałby ważny kontrpunkt. Można by m.in. określić, które miejskie przestrzenie społeczeństwo uznawało za „swoje”, w których czuło się dobrze, które chętnie i zdecydowanie zawłaszczowało. Wówczas też przestrzeń publiczna stawała się miejscem szczególnie intensywnej wymiany poglądów oraz kształtowania się poczucia wspólnoty, demonstracji dychotomii „my — oni”. Objęcie analizą okresu przedpowstaniowego pozwoliłoby również przyjrzeć się, jak zmieniała się wówczas codzienność przestrzeni publicznej. Jednak autor zupełnie świadomie odrzuca obserwację przestrzeni publicznej w czasach nadzwyczajnych, co podkreśla, informując o usunięciu z pola zainteresowań Warszawy czasów powstania listopadowego, gdy obserwujemy podobne zjawiska przeobrażeń społecznego funkcjonowania w obrębie tej samej przecież przestrzeni. Trudno jest mi z taką optyką badawczą się zgodzić.

Jeszcze więcej kłopotów jest z przyjęciem definicji przestrzeni publicznej. Autor zdaje sobie sprawę z wagi pojęciowej tego określenia. Cały rozdział pierwszy książki poświęcił prezentacji różnych koncepcji w tym zakresie. Trudno odmówić mu czytania, choć nie zawsze można się zgodzić ze sposobem relacjonowania poglądów omawianych

autorów. W efekcie lektur Łupienko zdecydował się na przyjęcie definicji przestrzeni publicznej jako „zbioru otwartych i dostępnych miejsc w mieście, będących zwyczajowo we wspólnym użytkowaniu, do których nikt nie rości sobie prawa” (s. 7). Wiele użytych tu słów budzi wątpliwości: co to znaczy „otwarty” — czy chodzi tu o usunięcie z pola widzenia wszystkich wewnątrz budynków, a więc umieszczenie w polu badawczym tylko ulic, placów, parków, ale też bardzo licznych w ówczesnej stolicy pól ornych czy sadów? Czy też budynki łatwo dostępne, a zatem otwarte z definicji, np. teatry, kawiarnie czy kościoły, staną się jednak elementem analizy? Jak rozumieć „zwyczajowe wspólne użytkowanie”? Czy tym samym np. ruiny warszawskiego pałacu Gozdzkich, będące przez lata zamieszkiwane przez włóczęgów, ludzi luźnych lub po prostu ubogich, spełniają tę definicję? I wreszcie, czy w ogóle jest co badać, bo w dziewiętnastowiecznym mieście nie ma chyba miejsc niczych, do których nikt nie rości sobie formalnego prawa?

Poniekąd odpowiedzi na te pytania dostarcza oczywiście sama książka. Zanim jednak czytelnik będzie mógł je poznać, zmuszony będzie przebrnąć przez zupełnie wtórny i zbędny rozdział drugi: „Historia przestrzeni publicznych miasta”. Mało też użyteczne będą mu rozważania prowadzone w kolejnej części książki: „Uwarunkowania istnienia przestrzeni publicznej w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX w.” Nie jest słuszne tak silne, jak to uczynił autor, podkreślanie tu wagi społecznej satysfakcji z posiadania wpływu na kształtowanie przestrzeni publicznej. Oczywiście byłoby fantastycznie, gdyby rządzący respektowali opinie rządzonych. Społeczeństwa być może byłyby szczęśliwsze, ale pobieżny nawet ogląd dziejów przekonuje, że tak przeważnie nie bywało, a i dziś nie jest z tym idealnie. W omawianym okresie trudno, jak zresztą podkreśla sam autor, mówić o silnym samorządzie i rozwoju demokracji obywatelskiej, a jednak warszawianie funkcjonowali w przestrzeni publicznej wcale skutecznie, wykorzystywali ją, a czasem wbrew władzy miejskiej i państwowej zawłaszczali. Dopiero rozdział czwarty, „Nowe przestrzenie publiczne Warszawy 1815–1830”, może przynieść czytelnikowi odpowiedź na pytanie, czym dla Łupienki jest przestrzeń publiczna. Autor opisał w tym miejscu zaiste imponujący rozwój Warszawy związany z koncepcjami urbanistycznymi nowych władz, modernizacją zarządzania państwem i miastem oraz rozwojem miejskiej infrastruktury. Pojawiają się tu więc nowe gmachy rządowe, ale i ratusz, buduje się siedziby dla nowo powstałych instytucji Banku Polskiego, Giełdy czy Uniwersytetu, wytycza nowe ulice i place, instaluje miejskie oświetlenie, nowe studnie, wreszcie kładzie nowoczesną nawierzchnię jezdni, „macadamizując” trakt brzeski i *chaussé* jerozolimskie. Za aktywnością urzędową podążają mieszkańcy, którzy przebudowują swe domy, kamienice i pałace, kupcy modernizują sklepy i składy. Miasto wzbogaca się o szyldy i reklamy handlowe. Cały ten ruch budowlany i przekształcenia urbanistyczne zostały opisane, tylko czytelnik ma prawo być zdezorientowany, jak to ma się do definicji przestrzeni publicznej przyjętej we wstępie przez autora? O ile opis przekształceń placów, ulic czy witryn sklepowych nie budzi wątpliwości, to już przywołanie aktywności budowlanej związanej z powstaniem Banku Polskiego, Giełdy czy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego musi wywołać zdumienie. *Nb.* nie jestem pewna, czy tą ostatnią instytucję, powołaną na potrzeby wąskiej dość grupy właścicieli ziemskich, można bez wątpliwości nazwać „organizacją o charakterze publicznym” (s. 83). Tymczasem jedynie wspomniano o istnieniu teatrów warszawskich, a zupełnie poza polem zainteresowań

znalazły się warszawskie świątynie różnych wyznań. W ogóle też nie pojawia się nawet wzmianka o jakże ważnej, choć niematerialnej przestrzeni publicznej, którą tworzyły gazety, czasopisma, książki oraz popularne wówczas broszurki.

Autor ograniczył swoje pole badawcze jedynie do centrum miasta. Szczerze powiem, nie wiem dlaczego. Warszawa, choć była jak na liczbę swej ludności w pierwszej poł. XIX w. miastem bardzo obszernym, to w kwestii przestrzeni publicznej jej dzielnic peryferyjnych nie wiemy zbyt wiele, bo brak przekazów źródłowych. Właściwie żal może jedynie wzbudzać wyrzucenie poza nawias refleksji na temat placu Broni. Było to bowiem na planie ówczesnej Warszawy bardzo ważne miejsce. Od 1818 r. odbywały się tam ćwiczenia wojskowe. Oddziały wojska przybywające tam z terenu całego Królestwa Kongresowego lokowano w zorganizowanych wokół placu barakach i namiotach. Obóz wojskowy funkcjonował co roku od lipca do września. Na ten czas powstawały tu liczne karczmy i szynki, a domy publiczne — nie tylko warszawskie, ale i zamiejscowe — wysyłały swe pracowniczki. Obóz był jednak przede wszystkim regularnie i bardzo licznie odwiedzany przez warszawian, dla których była to nie lada atrakcja i szansa na kontakty towarzyskie. Ograniczenie pola badawczego wyłącznie do centrum miasta postawiło tymczasem przed autorem konieczność zdefiniowania owego centrum i definicja ta nie jest zupełnie zadowalająca (s. 78). Jest bowiem pozbawiona dynamiki, a w Warszawie w latach dwudziestych XIX w. mamy wyraźnie do czynienia z przewartościowaniem waloryzacji przestrzeni i Stare Miasto, mimo gęstości zaludnienia, przestaje pełnić funkcje centrum.

Wrażenia ucieczki autora od własnych założeń metodologicznych nie sposób uniknąć także czytając kolejny rozdział: „Przestrzeń publiczna Warszawy paskiewiczowskiej”. Łupienko zastosował tu identyczny jak w rozdziale czwartym schemat opisu przede wszystkim urbanistycznego przekształcenia Warszawy w tej epoce. Wrażenie to w niewielkim tylko stopniu zmieniają podrozdziały: „Ulice a życie towarzyskie”, „Witryny i szyldy sklepowe” czy wreszcie „Kontrola i dominacja przestrzeni publicznej”.

Książka ma nietypowe zakończenie — w dwóch częściach. W „Posłowniu” autor, wbrew swemu objawionemu we wstępie założeniu, umieścił opis manifestacji patriotycznych, zaczynając od niespełnionych do końca uroczystości ku czci Trzech Wieszców z 18 marca 1859. I tu wreszcie pojawiają się kościoły jako ważny element przestrzeni publicznej, a nie tylko obiekt sakralny. W zakończeniu posłownia znalazło się jednak niepokojące zdanie: „Nie uważam, że fakt odzyskania na moment kontroli nad przestrzenią publiczną przez Polaków umożliwił prawidłowe, zgodne z definicją funkcjonowanie przestrzeni publicznej”. Nie bardzo wiem, o jakiej definicji autor mówi, ale jeśli nawet jakaś przestrzeń publiczna nie funkcjonuje wedle tej definicji to czy cokolwiek to zmienia? Czy przypadkiem z przestrzenią publiczną nie jest tak, jak z pogodą, że nawet jeśli się nam nie podoba, to i tak pogoda jest, i już!

Mam wrażenie, że wiele intelektualnych nieporozumień związanych z tą książką wynika z bardzo nieuporządkowanego języka, którym operuje autor. Po książkę zdecydowanie nie powinien sięgać wielbiciel pięknej polszczyzny. Wiele też tu zamieszania w używaniu pojęć i definicji. Przy takim temacie skutkuje to nie tylko brakiem precyzji, ale zgoła nieporozumieniami.

Książkę wieńczy „Zakończenie” oraz bibliografia. W tej ostatniej zabrakło kilku ważnych pozycji, by wspomnieć tu o dwóch szczególnie istotnych: Jacka Purchli, „Jak powstał nowoczesny Kraków”, Kraków 1990, oraz Agnieszki Zabłockiej-Kos, „Zrozumieć miasto: centrum Wrocławia w drodze ku nowoczesnemu *city* 1807–1858”, Wrocław 2006.

Na zakończenie uwaga bardziej ogólna: refleksje metodologiczne w naukach humanistycznych operują często wysoce abstrakcyjnymi ujęciami modelowymi, konstruowanymi przy użyciu dość oderwanego od codzienności, równie abstrakcyjnego języka. Ich odniesienie do konkretnego materiału źródłowego, którym dysponują historycy, do rzeczywistości historycznej, nie jest sprawą ani prostą, ani łatwą, w tym przeświadczeniu utwierdza mnie omawiana książka.

Małgorzata Karpińska
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Konrad Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzą w latach 1956–1970*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2011, s. 592.

Książka Konrada Rokickiego traktuje o problemie budzącym zarówno zainteresowanie, jak i kontrowersje. Znaczna część publikacji na ten temat, popularnych i naukowych, koncentrowała się na pierwszych latach po II wojnie światowej i okresie stalinowskim¹ bądź na latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w., kiedy część literatów zaangażowała się w działania opozycji demokratycznej². Rokicki podjął natomiast próbę opisanie relacji między literatami a władzami PRL pod rządami Władysława Gomułki.

Dotychczasowe prace o polskim środowisku literackim między odwilżą 1956 r. a Grudniem 1970 r. dotyczyły przede wszystkim kluczowych momentów w stosunkach pisarzy z kierownictwem PZPR³. Natomiast Rokicki skoncentrował się nie tylko na opisie głośnych wydarzeń politycznych, ale też dostrzegał codzienne funkcjonowanie Związku Literatów Polskich czy warunki pracy pisarzy. Za główny cel pracy przyjął przeanalizowanie mechanizmów sterowania przez władze kulturą, przemian zachodzą-

¹ Vide np. B. Fijałkowska, *Polityka i twórcy (1948–1959)*, Warszawa 1985; J. Trznadel, *Hańba domowa*, Londyn 1990; A. Bikont, J. Szczęsna, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006; M. Shore, *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, Warszawa 2008.

² Vide np. A. Krajeski, *Między współpracą a oporem. Twórcy kultury wobec systemu politycznego PRL (1975–1980)*, Warszawa 2004.

³ Vide np. J. Eisler, *List 34*, Warszawa 1993; idem, *Marzec 1968*, Warszawa 1991, idem, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006; M. Fik, *Marcowa kultura. Wokół „Dziadów”. Literaci i władza. Kampania marcowa*, Warszawa 1995.